Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. listopada 1899. Nr. 30.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

**CENA PRENUMERATY:**

*W kraju:* rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

*Za granicą:* rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

**Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.** **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

**Kalendarz kościelny.** 11. S. Marcina 12 *N. A. 25. Op. Mar.* 13. P. Fugeniusza. 14. W. Serafina w. 15. Ś. Leopolda w. 16. C. Otmara op 17. P. Salomei p. 18. S. Ottona opata. 19. *N. A. 26. po Św.* 20: P. Felnksa de Wal.

**Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**



## Jubileusz chłopów-pieśniarzy.

Lud pobudzony do życia, zanim wszedł na tory „czynu“, dał znak swego życia pieśniami. Nie wiemy, kto był pierwszym, czy stary Maciej Szarek, czy Fr. Magryś, czy kto inny. Chcemy zwołać wiec tych wszystkich chłopów, którzy po całodziennej pracy, pierwsi chwycili za pióro, aby obudzić swoją brać śpiącą. I dlatego prosimy, aby nam podali dzieje tej swojej pracy duchowej.

Nie najstarszy, a jednak już 25. rocznicę pierwszej swej pracy pisarskiej święci w r. 1899. Jan Myjak z Zagorzyna. Urodzony w r. 1874. jako 26-letni młodzieniec, nie uczony w szkołach tylko rozbudzony czytaniem opisów jasnej i lepszej przeszłości Ojczyzny, począł snuć senne obrazy o przeszłości i przyszłości tej, do której wszyscy wierni synowie Polski wzdychają, i napisał: „*Wiersz rolnika z Zagorzyna z powodu upadku Polski*“. Była to pierwsza próba przesłana do ówczesnego „Wieńca i Pszczółki“, pod redakcyą jeszcze Pieniążka i Czajkowskiego, gdy jeszcze ks. Stojałowski był jezuitą za murami klasztoru. Ks Stojałowski przy objęciu upadłej redakcyi podniósł te pieśni i wydrukował za wstawiennictwem śp. ks. Pociłowskiego, który je czytał u Myjaka. Zaczem poszły dalsze owe mgliste marzenia, właściwe wierszom Myjaka, i nad wyraz serdeczne przywiązanie do tego, które je podniósł z ukrycia. Następują wiece, pielgrzymki, w których Myjak zawsze gorliwy bierze udział, jako wierny towarzysz „mistrza“, w którego wierzył, aż do chwili, w której hasło „chłop“, „samopomoc“ zadrgało na serdecznej strunie chłopskiego pieśniarza. I przyszła chwila, kiedy „mistrz“ dotąd uwielbiony począł rwać gwałtownie tę świeżo nastrojoną strunę, a Myjak wiedział na miejscu, że „mistrz“ nie ma słuszności.

Odtąd nastaje rozbrat między „mistrzem a uczniem“, a w pieśniach Myjaka brzmią hasła: „Związek, łączność samopomoc“. Mimo to jednak pragnie zgody i stara się o nią, nawet osobiście, ale bez skutku. Wtedy zrywa się do boju i pisze:

Czy „Związek chłopski“ na to się rodził, aby był głuchy, niemy i ślepy? Aby go lada kto za nos wodził. Wskazując jeszcze: „dla ciebie cepy!

„Od polityki tobie jest wara,
„Dla chłopa: milczeć, słuchać kapłana,
„Bez względu jaka jest jego wiara,
„Choćby on poszedł w złości szatana?...“
Szanujmy, czcijmy godność kapłana;
Gardźmy, deptajmy czyny szatana,
Kapłan idący w imieniu Chrysta.
W „hetmańskiej“ dumie — duch Antychrysta!

Lecz wnet odzywa się w nim głos inny:

Chrystus... swój tryumf w pokoju głosił —
Antychryst... w chytrej złości przeboju...

i przychodzi do przekonania, że odrodzenie ludu potrzebuje czasu, pokoju, że wichry szkodzą wszelkiemu rozwojowi i jest szczerym zwolennikiem „Związku, który krąży, jak złota myśl w głowie“. Pragnie tylko, aby tą złotą nić rozwijać coraz szerzej, coraz dalej, i powiązać nią wszystko, co jest najszlachetniejszego w narodzie. Przyjdzie czas i na to. Prosimy, aby inni także dali nam znać o sobie.

# Moloch, pożerający lud polski.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Szanowna Redakcyo i Wy bracia Czytelnicy! W każdym numerze naszej chłopskiej gazetki i niemal z każdego kącika naszej Galicyi każden pisze coś na żydów: że żydzi lichwiarze, cygany, oszusty, złodzieje i t. d. A kto temu wszystkiemu winien? Tak nie my Chrześcijanie, czyli, jak oni mówią: „głupie goje!“ Oj, my, my! Więcej niby to coś robimy, zakładamy Kółka rolnicze, czytelnie i inne instytucye, towarzystwa, zakładamy i sklepiki chrześcijańskie, ale mimo tego każden ucieka do żyda: chłop do żyda, bo mu pachnie spirytus; kobieta do żyda, bo on (powiada) rzetelniuski. A dziewczęta gdzież idą? do żyda, do żyda: po co? po nowe mody, na kaftaniki, na spodnice. A płachty piekne spowadziła Cypra mościewy jeszcze w tamten piątek wszystkie kobiety ściskała za głowę, że już wnecieki nadejdą zimowe chustki, widziałem sam na swoje oczy, że się wszystkim kobietom i dziewczętom, aż oczy śmiały z radości ku żydówce! A mydła „palmowego“ to dostanie kilo u żyda za 10 ct., ale ono z palmowego iłu, żyd dał trochę sody do niego, a kobieta się cieszy, że dostała ładny kawał.

A chłopcy, gdzież idą? no to już ani słowo, oni do „hadesu“, a osobliwie w sobotę; co przez tydzień uciuła: jeden zboża, drugi jaj, trzeci coś zarobi, ta i dalej: *molochowi na ofiarę* niesie!

Ale cóż tu mówić o młodych kawalerach i urlopnikach, kiedy i starzy jeszcze „piękny przykład“ dają, których już siwy włos pokrywa, a jeszcze swój ostatni grosz wynosi do żyda, za ten śmierdzący napój! Bo żeby to choć była wódka naturalna, ale gdzież tam! Chłopu daj wódki dobrej, to on by nie pił, bo on chce dużo, a tanio, żeby go po brzuchu dobrze podarło, tak, jak konia zgrzebłem po skórze, aż go całego strzęsie, to „fein śnaps“! A żyd się na tem rozumie, i taki daje.

A dalej: cóż, i któż tam jeszcze składa temu molochowi ofiarę? Czy myślisz świecie, że tam nie ma tych mądrzejszych gospodarzy? oj są, ani się czasem pomieścić nie mogą. Oj, są tam i wójcia i pisarze gminni, oni to najlepsze ofiary składają. Bo cóż im to szkodzi za gminne się napić! Przecież oni zawsze mają „interesa gminne“, a zwłaszcza ci, cobyto radzi nie puścić ze swojego urzędu. A jak przyjdą nowe wybory, to aż koziołka fika, żeby jeszcze wójtem zostać. Lecz to są tylko wyjątki. Bo uczciwy gospodarz, czyli wójt, to naprzód podziękuje za urząd wójtowstwa. Bo cóż to znaczy, taki urząd, który 6 lub 12 lat, choćby i 18, to przecie przeminie, a potem czym zostaniesz? Jeszcze głubszym, niż przedtem, kiedyś nie był wójtem. Ciesz się, jeśliś dobrze czynił. Czeka cię rachunek z Bogiem, bo na tym świecie nikt się nie potrafi wyrachować, bo sprawiedliwość zamknięta w więzieniu, a odwaga w oborze, a uczciwość w torbie żebraczej. A jeźliś źle czynił, smuć że się, bo cię sprawiedliwość dogoni, oj dogoni jeszcze na tym świecie. Może byś chciał skryć przed oczami ludzkiemi, ale sprawiedliwość Boska trzymać cię będzie, a ze sumienia twego, twoje nadużycia wyrzucać będzie.

Możebyś chciał i tego dokonać, co pewien Anglik bogaty, ale i tam sprawiedliwość Boska będzie przy tobie. Anglik przemarniwszy swój majątek po całym świecie, używając świata, gdy został bez majątku i wszelkiej nawy, zamyślał się zgubić z tego świata. Ażeby nie uchybić śmierci, zadał sobie, aż 4 śmierci naraz: przez strzelanie, wieszanie, trucie i topienie. I tak wybrał sobie miejsce nad rzeką Tamizą, przy latarni portowej i tam zamyślał zadać sobie śmierć. Przybywszy do słupa, zarzucił najpierw powróz do wieszania, a gdy powróz był gotów, zaraz pił trutkę, jak wypił trutkę, zaraz się wieszał, a gdy się wieszał zaraz się chciał strzelać i strzelił. Lecz zamiast trafić w głowę, trafił w powróz i ustrzelił powróz, i naraz jeden wpadł do wody, z tą myślą, że się utopi.

Lecz rybacy nadjechali i tonącego wydobyli z wody. A że się już trochę napił wody, zaraz dostał wymioty, dlatego mu i trutka nic nie zaszkodziła. I tak nieszczęśliwy Anglik musiał się pogodzić z życiem i żyć dalej o chłodzie i głodzie.

I cóż myślicie bracia drodzy, że tym podobnych faktów nie ma u nas? O jest ich dość: to rozpusta pijaństwo droga do upadku. Bo cóż rujnuje nasze społeczeństwo, nawet i nasze gospodarstwo? Pijaństwo! oj bracia drodzy, już ani wspominał nie będę, co się to dzieje przez pijaństwo, a mimo tego każden za tem goni. Mało byś zdybał takiego człowieka, który by ci śmiało powiedział, że on nie zna trunków, ani ich nie pija. Bo choć się zdybie dosyć takich, co nie używają, to tylko z oszczędności. A przypatrz sie mu, jak jemu się gdzie trafi za czyje jakaś okazya, to on by pił, żeby i pęknąć miał zaraz. Taki człowiek to gorszy niż bydlę. Oj, bracia drodzy, trzebaby już raz tamę położyć, a nie narzekać na żydów, ani na ich trunki, bo żydzi temu nie winni, ale więcej winne wyższe władze, które zezwoliły na taką oświatę ludową, a my tylko nauczmy się gospodarki od żydów i wstrzemięźliwości od pijaństwa. Bo przypatrz się bracie żydowi: on na szabas kupi sobie mięsa, choć najbiedniejszy żyd, a ty co w niedzielę biedny kmieciu jesz? Czasem jeszcze gorzej w niedzielę, niż w taki dzień. Bo jak idziesz na zarobek gdzieś, to tyle zarobisz, co ci tylko na ten dzień wystarczy, a na niedzielę nię ma z czego oszczędzić... Bo choć ci coś ostało, to jakeś powracał do domu w sobotę, to cię ta pokusa ciągnie do karczmy, i resztę zarobku zostawiłeś żydowi na szabas wieczorny, a sam w niedzielę pościłeś! I jest to dobrze? Oj nie. A to czyja przyczyna, jak nie nasza? Bo żebyśmy do karczmy nie chodzili, i drugich ze sobę nie wodzili, to żydzi by wnet ten handel opuścili. Ani by ich nie potrzebno bić, i narzekać na nich, bo to nic nie pomoże; tylko to pomoże, co tylko możemy ująć w swoje ręce i to jak najprędzej, a tylko uczciwie i rze-

telnie. A wspomagać jeden drugiego, kupować tylko w sklepach katolickich, nie szukać towaru taniego, a dużo, bo za tanie pieniądze psi mięso jedzą.

Ale do tego wszystkiego potrzeba nam nauki. Ale nie takiej, jak to w naszych szkołach ludowych uczą. Ja jeden to uważam te szkoły jako zmorę ludu, a nauczyciel to sługi stańczyków. Szkoda tego czasu, co dziecko zmarni na tej nauce. Ani w domu z niego posługi, ani z tej nauki niema pożytku.

Ja nie był ani dnia w szkole, ale u mnie to samo, co i u tego, co chodził 10 lat do szkoły. Bo dobra nauka, ale kto ją szuka. To też i nam potrzeba szukać nauki, nietylko młodym dzieciom, ale i starszym. A najpierw potrzeba nam nauki religijnej, czyli Duchownej pomocy i łaski, a potem oświaty. ale nie tej oświaty, co żydzi w beczkach trzymają dla nas. Bo to jest dyabelskie gimnazyum. A czy nie prawda? To się przysłuchaj bracie kochany temu, co wychodzi z tego dyabelskiego gimnazyum, jak on zna bełkotać po niemiecku, to po hebrajsku, to po łacinie i t. d. A co za mądrość u niego?

Razu jednego widziałem, jak pewien człowiek, wyszedłszy z karczmy, a było już ciemno, uchwycił w pół wierzbę stojącą na drodze, starą, obłupaną, i bełkotał: „kumie chodźcie do karczmy“.

To mądrość! szkoda, że w Paryżu o tej mądrości nie wiedzą, co u nas w Galicyi. Serdecznie pozdrawiam wszystkich Czytelników i Szan. Redakcyę.

Pisałem w Czarny, dnia 21/9. *Władysław Michno.*

---

# O dobrych i złych żonach

**napisał Józef Chrzanowski ze Siedlec.**

Coto jest dobra żona? Pismo św. mówi, że dobra żona jest złotą drogiemi sadzona kamieniami na głowie męża; a przysłowie mówi: że dobra żona, zarazem dobra gospodyni, to jest „kwiat wonniejący w ogrodzie domowem“. A nawet u nas pospolicie mówią, że dobra żona i dobra gospodyni, to to trzy węgła domu utrzymuje. I to wszystko jest prawda. Ale cóż, kiedy niestety takich w obecnych czasach mamy mało, a natomiast złych przewrotnych, kapryśnych, wymagających mamy co niemiara.

Nie chcę już mówić o żonach inteligencyi, tylko o kobietach wiejskich. Dawniej gospodyni domu starała się siać len, konopie, pracowała około przędziwa i okrywała siebie i domowników płótnem własnego wyrobu, które było mocne i zdrowe; długie zimowe wieczory były zajęte przędzeniem, a teraz co? Gosposia mówi, że nie warta około przędziwa robić, bo to praca ciężka, a w sklepie u żyda można wszystkiego dostać. To też długie zimowe wieczory przesiaduje taka gosposia wraz z domownikami z założonemi rękami na obmowie drugich. Dawniej gospodarz domu zasiadł wspólnie z domownikami do kądzieli i prządli na wyścigi, i to im sprawiało przyjemność: kto więcej naprzędzie. A dzisiaj gospodarz dla zabicia czasu i dla usunięcia się przed domownikami i żony, która mu wiecznie dzwoni, nasadza czapkę na głowę i wynosi się z domu. I gdzież pójdzie? może do sąsiada? gdziecita, kiedy tam tosamo szczęście się rozgrywa. Idzie do karczmy i kogóż tam zastaje, jak nie swoich sąsiadów, którzy też z domów uszli.

A tu trudno, żyd zadarmo świecił nie będzie, trzeba dać mu utargować, i tak: dobra twoja, dobra moja, aż się w końcu popiją. Za to na drugi dzien istne piekło, żona krzyczy, wyzywa naczem świat stoi, a zawsze złość swoją i żale kończy tem, że nie ma strojów. Mąż się tłumaczy, że nie ma pieniędzy, a żona mu radzi: pożyczają inni, to i ty możesz. I tak mąż dla miłego spokoju idzie do kasy Zaliczkowej lub Oszczędności i żona już łagodna, zanim, pożycza pieniędzy, żona kupuje stroje sobie, dzieciom, a ma się rozumieć i mężowi kapotę tandetną, mówi, że oszczędzi na mydle, że nie będzie musiała prać. I gdy taka gosposia wystroi się w niedzielę do kościoła, to byś powiedział, że wyszła z jakich salonów pańskich, ale gdybyś zajrzał do domu, niechlujstwo, ściany brudne, nie omiecione, ognisko nie polepionie, izba nie zamieciona, może jak na wielkanoc, pościel brudna goły barłog. Bo takie gosposie w tem się nie kochają, a o bieleniu domu to jej ani ni nie mów, boto próżny wydatek. Już to z natury mężczyźni lubią czystość, to też niejeden uchyla się z domu o ile może. A cóż dopiero mówić o gotowaniu strawy lub pieczeniu chleba: z dobrego zrobi złe, bo ją tego matka nie uczyła, ale uczyła ją stroić się, aby idąc do kościoła podobała się kawalerom.

Gary kapusty, ziemniaków i innej strawy, gdzieby się dziesięcioro najadło, siada czworo lub pięcioro, potem zostaje połowa, stoi po garkach, pasą się muchy, których w takim domu że aż ciemno, domownicy i dzieci dochodzą co chwila, że obrzydliwość bierze. Zboże gosposia pokryjomu przed mężem wywlecze do miasta miarkami, na próżne niepotrzebne fatałaszki, a potem z początkiem wiosny woła męża do komory, że zboża brakuje, musisz kupować na przednowek. Nic nie uchowała na pieniądze niema co sprzedać, sprzedaj kawałek gruntu, lub pożycz pieniędzy w jakiej kasie, i tak dług na dług.

Mąż się martwi, a że (jak to mówią) na frasunek dobry trunek, idzie do karczmy, a żyd już czycha na jego zagrodę, daje na kredyt wódki, a gotów dać i zboża na zasiew, rachuje potrójnie, żona krzyczy, że mąż się rozpił i idzie do księdza skarży i płacze, ksiądz jej wierzy bo jakże kiedy płacze. I tak cała jej wina spada na męża, potem własne dzieci podburza przeciw niemu, że zmarnił przez pijaństwo majątek, a potem w domu istne piekło i kończy się tem, że żyd siada na grunt. Ale taka żona zawsze przypisuje winę mężowi, chociaż główną sprawczynią jest ona. Przeto do was Matki: wychowajcie lepiej wasze córki, zamiast złości uczcie ich miłości, zamiast kaprysów uczcie ich cierpliwości, zamiast strojów zbytnich uczcie ich

oszczędności, porządku i czystości domowej. Uczcie ich lepiej gotować, chleb piec, a wtedy będą ich mężowie kochać, przywiążą ich tem do siebie i do domu, tak, że będzie im miło w domu. A wtedy zaniechają pijaństwa, wysiadywania w karczmach, bo dobra rozstropna żona wszystko z mężem potrafi zrobić, ale nie kaprysami i złościami; bo wy matki wiele możecie, byleście tylko chciały, a do tego dopomoże wam Pan Bóg. Inaczej ściągniecie na siebie gniew Boży, że będziecie płakać, a nikt nad wami nie będzie miał litości.

O ile mi wiadomo „Związek chłopski" powziął bardzo dobrą myśl, aby założyć *Zakład, w którym by się ćwiczyły wiejskie dziewczęta na dobre gospodynie. Co się dalej z tem dzieje*, to nie wiem, i proszę, a nawet domagam się wyjaśnienia, bo niepodobna, aby temi dobremi chęciami miało być piekło wybrukowane, tembardziej, że to miało nosić tytuł pod opieką św. Kunegundy, a jak to słyszałem już i fundusik jakiś na to został uzbierany. Co się z nim dzieje?

(Wybrano Zarząd z Prezesem ks. Żabeckim, ten niech wyjaśni. My kilka razy zwracaliśmy uwagę ks. Prezesowi, aby dał wykaz członków do wiadomości i ruszał sprawę, ale ks. Prezes jakby martwy, wiadomo nam tylko jest z doniesień, że fundusz dotąd ma być 1.300 złr. A z powodu wpływających do Redakcyi licznych zapytań z różnych stron kraju, „co jest z funduszem Zakładu dla dziewcząt. błogosławionej Kunegundy", wzywamy przeto ks. Prezesa Żabeckiego o zwołanie Zarządu i zdania sprawozdania z rachunku i czynności! Redakcya.)

## Praktyczna i dosadna rada rolnika na pomór świń i zdrowe zdanie chłopskie o zamykaniach.

(PP. weterynarzom i rolnikom do zrobienia próby, a P. P. Posłom do Rady Państwa i Wys. Rządowi do zastanowienia, gdy będzie o tem mowa w Radzie Państwa.)

Już Szan. Redakcyi donosiłem, (co właśnie w Nr. 25. w ustępie pod napisem „W sprawie nowej ustawy o pomorze świń" wydrukowano) o wybijanie świń przez c. k. Rząd w gminie Babice ad Oświęcim. Pisałem tok przeprowadzonej komisyi w dotkniętej chorobą zagrodzie. Dzisiaj zaś życzę sobie donieść, jaka to choroba wtejże zagrodzie się pojawiła, gdyż w obecnych czasach mamy wiele różnych, jak u ludzi, tak i u bydła zaraźliwych chorób. Nie wiem, czy c. k. rząd na wszelkie zjawiska wspomnionych chorób świnie wybija, czyli też tylko wyjątkowo. (Nie na wszystkie, tylko na „pomór" Red.)

Otóż będąc przy powyżej wspomnionej komisyi zauważyłem, że dotknięte chorobą świnie były obsute wrzodami, czyli jak się to poprostu powie „parszywizną" po całem ciele. Chorobę tę ja jako starszy rolnik znam już od przeszło 10 lat, gdyż w ciągu tych lat w okolicy naszej często panuje choroba ta jak z doświadczenia ją poznałem pojawia się tylko najwięcej u małych świń, jeszcze sących; jest wprawdzie zaraźliwą, ale nie jest tak niebezpieczna. Choroba ta pojawia się zwykle najprzód u samury (maciory), lecz nie na całem ciele, tylko na wymieniu sącem, przezto później zarażają się kolejno prosiaki. ale i to czasem nie wszystkie. Wiele się trafia, że prosiaki dotknięte chorobą znacznie padają, ale jeżeli hodowca zaopiekuje się swą trzodą, to swój dobytek uratuje. Nie jestem tutaj lekarzem, nie jestem weterynarzem, ale jako rolnik ze swego doświadczenia to wiem, gdyż taka sama choroba i mnie już dotknęła i próbę przeciw niej robiłem. — W roku 1896. w porze jesiennej zawitała ta choroba do naszej gminy i wkrótce tak się rozkrzewiła, że niemal w każdej zagrodzie, gdzie były małe prosiaki panowała. Padały też wówczas prosiaki, ale jak mówię, tylko wyjątkowo. Ja właśnie w tymże roku miałem małe prosiaki pod jedną samurą, obawiałem się bardzo tej choroby. i przestrzegałem nawet, aby domownicy moi nie stykali się z tymi ludźmi, u których choroba panowała. Ale gdzieta. Kiedy choroba i do mnie się wkradła, zarażając najpierw wymię u samury, w następnym dniu były zarażone naraz cztery prosiaki, i to po całem ciele, (a było wszystkich 10 sztuk).

Ja widząc to z własnego domysłu, kazałem zaraz wszystkie prosiaki i samurę wymyć roztworzonem kwasem karbolowem, oraz wyczyścić chlewek i wykarbolować. A gdy to uczyniono, zaraz na drugi dzień ze samury i czterech zarażonych prosiaków jakby miotłą zmiótł, cała parszywizna się wykruszyła, prosiaki dostały apetyt, i ani jedno nie padło, a reszta sześć zdrowych już się nie zaraziło. To samo doradziłem i moim sąsiadom, którzy mi się o tej chorobie poufnie przyznali; a gdy to uczynili, tak samo ich klęska nie dotkła. To też bardzo słusznie mówi uczciwy nasz Redaktor w Nr. 21. naszego pisma, że nie każda chora sztuka musi zdechnąć, lecz może wyzdrowieć, a ja tu dodam, że na tę chorobę przy małej opiece prawie każda sztuka może wyzdrowieć. To też pożądanem by było, ażeby hodowcom nierogacizny, gdzie się choroba pojawi, udzielić środków leczniczych i zarządzić utrzymanie czystości. Bo cóż pomoże wytępienie, jeżeli nie poczyni się po wytępieniu czystości i porządku, jeżeli w toku komisyjnej czynności przestrzega się, ażeby publiczność nie zbliżała się do zarażonej zagrody, aby nie rozwlec po wsi choroby, a po dokonaniu rzezi w tej chwili i w tej samej zagrodzie zwoła się publiczność, i za zdrowe uznane świnie, przez publiczną licytacyę się sprzedaje. (Słusznie Red.)

Nowa ustawa tycząca się wytępienia zarażonych świń (jak słyszałem od tych panów, co nad nią obradowali) powziętą została dlatego, ażeby przezto podnieść handel Galicyjski, że Śląsk i inne kraje austryackie oraz Prusy zamykają się dlatego przed Galicyą, że w tej Galicyi wieczne zarazy panują. Otóż ażeby tej zarazy się pozbyć, pożądanym niby jest środkiem wytępienie wszystkich zarazą dotniętych zagród (?).

O Śląsku austryackim mówił tu nie będę, bo nie znam stosunków, lecz co do Prus, to powiedzieć muszę, że to nieprawda! Gdy jako na samym krańcu granicy pruskiej zamieszkały, wiem dobrze o tem, jak również i znajomi mi *pruscy poddani, o tem mówią*, że pomimo pozamykanych granic, i w Prusiech tasama choroba każdego roku panuje. I którędyż u licha ta choroba do tych Prus się wkradła, kiedy przed Galicyą Prusy się zamkły i pod żadnym warunkiem do siebie jej nie puszczą? (Była ona pierwej w Prusach, aniżeli w Galicyi. Red.)

*Otóż chytre Prusaki nie przed chorobą jaka w Galicyi panuje się zamykają, lecz zamykają oni się dlatego, ażeby się pozbyć konkurencyi zagranicznych!*

Prze 10. laty rząd pruski widząc, że zagraniczny handel bydła robi im konkurencyę, postanowił najsamprzód wielkie cło od trzody chlewnej i bydła rogatego; a gdy to niewielkie robiło różnice, rząd pruski zapobiegł temu: zamknął się zupełnie, i po dziś dzień jest zamknięty. Dlaczego prusaki nie zamykają się przed Galicyą od koni i drobiu (gęsi i kaczek)? U koni, tak i u drobiu panują także zarazy, a zwłaszcza w tym roku, w okolicy naszej grasowała silnie choroba u koni, tak zwana „załza“, a jest to choroba zaraźliwa. Dalej, dlaczego prusacy nie zamkną się przed drobiem, gdyż także i drób znacznie obecnie w okolicy naszej pada. Więc dlatego Prusy się od koni i drobiu nie zamykają, ponieważ u nich tego wielki brak, a wiele tego potrzebują.

Wiedzą Prusacy dobrze o chorobie w Galicyi u koni i drobiu; to też jeżeli spostrzega na przewozie granicznem jakąś chorą sztukę, czy to z koni lub drobiu, to takową nazad zwracają, a zdrowe przez granicę przepuszczają.

Mylnem zatem jest zapatrywanie co do Prus, że Galicya cierpi na handlu zamkniętym przez Prusy wskutek chorób, gdyż Prusy tylko to z innych krajów przyjmują, czego u siebie nie mają, nie zważając na choroby wcale! (Bardzo dobrze, to samo naśladują inne kraje austryackie, z tą różnicą, że Prusy czynią to prawnie, bo im to wolno, a nasze austryackie kraje czynią to bezprawnie, wbrew ustawie, która na taką samowolę względem naszego swojskiego bydła nie pozwala. Red.)

Zawsze życzliwy *Józef Lidwoń*, czytelnik Związku.

*Dodatek od Redakcyi.* Przeciw bezprawnemu zamykaniu się innych krajów przed Galicyą wniósł „Związek“ protest i zażalenie do Ministerstwa. Czekamy, co będzie. Pójdziemy aż do trybunału administracyjnego. Tu rozchodzi się o miliony strat, jakie ponosi kraj zwłaszcza teraz, gdy Węgry mają otwarte drzwi na oścież.

---

# Ze świata.

**Rada Państwa.** Nowy Rząd zapowiedział się jako „bezstronny“, to znaczy nie oparty ani na lewicy, ani na prawicy, że chce przywrócić pokój w parlamencie. Rozporządzenia językowe były powodem rozstroju, więc Rząd je cofnął. (A teraz znów jest rozstrój ze strony Czechów, krew się już leje, cóż Rząd teraz zrobi? Red.) Rząd przedłoży Izbie wniosek ustawy językowej. (A tak przy tej sposobności znów wybuchnie obstrukcya.) Rząd zwraca uwagę, że czekają pilne zadanie poprawy stosunków gospodarczo-społecznych. (Prawda, darmo wołamy: Ta partya zwycięży, która będzie miała najlepszy program społeczno-gospodarski. Red.)

Rząd zapowiada, że dołoży starań, aby władze w wykonaniu ustaw były bezstronne. (To się należy. Jakkolwiek jest polityka u góry, starostowie mają być bezstronnymi wykonawcami ustaw i obrońcami ludu. Red.)

Pos. czeski Engel zabrał głos i odpowiedział, że przez zniesienie rozporządzeń językowych, zachwiano w narodzie czeskim wiarę w sprawiedliwość w Austryi; że Rząd poprostu zląkł się Niemców i porzucił sprawiedliwość, ale naród czeski będzie bronił swojej sprawiedliwej sprawy.

**Agudas-achim.** Posłowie Byk i Rapaport, (żydzi z Galicyi), członkowie Koła polskiego z kilkoma innymi postanowili wnieść interpelacyę z powodu zasądzenia Hilsnera żyda, za zabicie dziewczyny chrześcijańskiej, zarzucając sądowi, że dał jakoby posłuch posądzeniom, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej.

Interpelacyę tę podpisało 20 członków Koła polskiego. (Wstyd, hańba! Słusznie nazwaliśmy ten sojusz „agudas-achim“, przymierze braci. Red.) Dostali też zaraz zasłużone cięgi. Kiedy Piętaka (Polaka) wybrano wiceprezydentem parlamentu, a ten zabrał głos, posypały się zaraz takie obelgi: „Parobek żydowski! Opowiedz pan lepiej, coś wziął w galicyjskiej Kasie Oszczędności!“

**Interpelacye.** Ks. Fischer interpelował o strzelanie do ludzi we Frysztaku.

P. Szajer o polepszenie bytu dyaków i organistów; o zniesienie notaryatów; zniesienie opłat mytniczych; przymusowej asekuracyi.

P. Lewicki (z Koła polskiego) o ubezpieczenie urzędników prywatnych na starość i na wypadek choroby, i o zniesienie stempla od gazet. Lewicki i Koliszer (z Koła polskiego) w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej.

**Wnioski Rządu:** Ustawa o udzielenie wsparć gminom, dotkniętym klęską elementarną; Ustawa o zniesieniu stempla od gazet i kalendarzy.

**Zaburzenia w Czechach** powtarzają się codziennie. W Hobszowe przyszło do znacznych rozruchów, tłum ludzi powybijał szyby w domach żydowskich, zrabował 2 sklepy i podpalił jeden dom. Żandarmi użyli broni, padło 3. ludzi, 20. rannych. Do Czech i Morawy powołano wojsko z Galicyi. To są skutki zniesienia rozporządzeń językowych.

**Zakaz przyjmowania pism polskich i czeskich** do sądów śląskich wydał Prezydent śląski z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. (I to się nazywa sprawiedliwość!).

**Panie Okuniewski, niech Pan nie udaje głupiego.** P. Okuniewski, adwokat i Tanaszkiewicz, (ruskie radykały), postawili wniosek, żeby także znieść rozporządzenia językowe obowiązujące w Galicyi, żeby i tu zaprowadzić napowrót jezyk niemiecki w urzędach.

**Ugoda polskich stronnictw.** Między Kołem polskim, a posłami ludowymi (Stapińskim, ks. Stojałowskim, Danielakiem i innymi) toczą się poufne narady o przystąpienie do Koła polskiego. Byłoby to możliwe pod warunkiem, żeby „Koło polskie" obejmowało rzeczywiście sprawy „polskie" t. j. wspólne nam wszystkim, a w sprawach innych, w szczególności w sprawach „chłopskich" była wolność. Podobno nie wielka jest nadzieja. Najpierw „ludowcy" boją się, że przez to wpadną w podejrzenie u ludu. (Nie potrzebowaliby się tego obawiać, jakby od początku postępowali szczerze. Red.) Potem Stańczycy z Koła nie chcą dać „wolności", aby sprawy chłopskie były poruszane z Koła.

*Jeżeli sprawa ugody upadnie przez Stańczyków, od tej chwili Koło polskie przestaniemy nazywać „polskiem", a będziemy nazywali „Kołem Stańczykowskiem"*... a wtedy p. Potoczek Jan będzie **musiał wystąpić** z takiego Koła, które nie jest „polskiem", tylko stańczykowskiem, bo *lud jest polskim, ale nie chce być stańczykowskim!* Pamiętajcie sobie o tem.

**Ugoda** między „Kołem poskiem" i „ludowcami" nie przyszła do skutku. Kto zawinił, jeszcze nie można wiedzieć, bo sprawa jeszcze nie jest ogłoszona.

**Kłótnie** czesko-niemieckie jeszcze ciągle zabierają czas Radzie państwa. Podobno rząd zamyśla rozwiązać Parlament i rozpisać nowe wybory.

**Delegacye** do spraw austro-węgierskich są już wybrane, więc rządowi spadł najcięższy kamień z serca. Teraz (myśli sobie rząd) róbcie sobie, co chcecie.

**§. 14.** czyli prawo wydawania rozporządzeń Cesarskich poza parlamentem, chcą rządowi odjąć; głównie socyaliści w to biją. Inne wnioski oraz interpelacye nie zawierają nic ważniejszego. Między innymi p. Potoczek Jan stawia wniosek zniesienia myt i przymusowej asekuracyi.

Obrady odroczono do 6. listopada.

**Prusy.** Rząd tępi naukę języka polskiego, a kupcy niemcy uchwalili potrzebę nauki języka polskiego i rosyjskiego dla kupca, bo inaczej ustanie sposób porozumienia z Rosyą i Królestwem polskiem, gdyż Rosya wydala Niemców, którzy nie umią po polsku, albo po rosyjsku.

**Rosya.** Z powodu wprowadzonej nauki języka polskiego pod rządem rosyjskim, podzieliły się gazety rosyjskie. Jedne pochwalają ten krok rządu, inne ganią. W ogóle dwa są teraz prądy w społeczeństwie rosyjskiem: jeden prąd chce dać sprawiedliwość Polakom, drugi prąd chce dążyć dalej do wytępienia polskości.

**Brazylia.** W koloniach polskich jest brak polskich księży. Biskup w Paranie stara się o polskich księży. Podobno tam wcale nie źle rozwijają się kolonie polskie, tak, że ten kraj (Parana) nazywają „Nową Polską". Także w tej części Argentyny, która przytyka do Parany są polscy osadnicy i nie źle im się powodzi, jak pisze ksiądz ich w „Wiadomościach salezyańskich".

**Wojna Anglii** z Transwalem na dalekiem południu w Afryce już się rozpoczęła, Boerowie (z Transwalu) wkroczyli do Matalu (posiadłości angielskiej).

Na razie Anglicy nie mają tam dostatecznych sił, ale czemprędzej ślą wojska okrętami. Prezydent Transwalu powołał „wszystkich „Boerów" pod broń. „Boerami" nazywają kolonistów holenderskich, którzy osiedli w Transwalu.

---

## Do Czytelników!

**Przepraszamy bardzo.** Numer 30. spóźnił się z powodu braku funduszu przez nie zapłacanie opieszałych prenumeraty zaległej. Ludzie ci, można powiedzieć, chyba nie mają sumienia honoru i poczucia uczciwości do obowiązku, że śmią wyzyskiwać grosz i pracę naszą lekkomyślnie. Domyślamy się, że to wpływ żydowski na swoich... aby w ten sposób utrącić „Związek", ale to się im nie uda, bo większość jest uczciwych, a dzielnych czytelników, którzy zawsze z góry rocznie lub półrocznie spłacają prenumeratę. Otóż oświadczamy, że na rok 1900 musimy się ograniczyć i będziemy wysełać gazetkę tylko tym prenumeratorom, którzy z góry zapłacą prenumeratę rocznie, lub półrocznie, a tych wszystkich zalegających pociągniemy do odpowiedzialności, znamy ich wszystkich, z pisma i osobiście jako gospodarzy w różnych powiatach. Przypominaliśmy się kilka razy, z prośbą o spłacenie prenumeraty, lecz głos nasz był wołającego na puszczy!

Oj Bracia, czy chłop ma na zawsze pozostać tym wołem, jak go nazywają i że „chłopu kiełbasa wyborcza pachnie, i aby brać za darmo, a więcej nic go nie obchodzi". Czy to ma być prawdą na zawsze? czy już w tym chłopie nie ma być poczucia godności? i ta ogromna liczba nie może utrzymać własnego jedynego pisma? w którem może podnosić swoje żalenia i potrzeby? Oj Bracia, źle i bardzo źle w pośród was. Czy i tego nie uważacie za hańbę, że jeżeli Redakcya jest zmuszona wykazać was z imienia i nazwiska, jako dłużników publicznie? I cóż powiedzą inne stany o takiem chłopie, powiedzą, że to jest „podłość"!

Mamy nadzieję, że nie dopuścicie do takiego upośledzenia, aby Redakcya wykazywała was publicznie, lub zapozywała przed sąd, jako dłużników.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Straszny wypadek** zaszedł na dworcu kolejowym w Hamburgu. Trzydziestu rezerwistów, przybyłych pociągiem kolejowym, wysiadło po odwrotnej stronie z wagonów, a w tej chwili nadbiegł w całym pędzie pociąg osobowy i przejechał po nich. Dziewięciu z nich zginęło na miejscu, 12 jest ciężko rannych. reszta poniosła lżejsze skaleczenia.

**Długowieczność.** 140 lat wieku liczył pewien starzec, który umarł niedawno w Belgorodzie, w gubernii kurskiej. Urodzony w Charkowie, przez całe swoje życie nie wyjeżdżał z południowej Rossyi. Jako kupiec jeździł po wszystkich miastach Ukrainy i pracował fizycznie aż do 112. roku życia. Żonaty był trzy razy, a dwa razy obchodził srebrne wesele. W ostatnich latach ociemniał i nie opuszczał już pokoju, pamięć jednak miał jeszcze ciągle bardzo dobrą, a siły duchowe nie opuszczały go do ostatniej chwili. Starzec nie chciał nigdy myśleć o śmierci, wyrażając się nieraz, że pragnie dożyć XX wieku Zmarły przez całych sto lat żył ciągle na wolnem i świeżem powietrzu stepowem.

**Waluta koronowa.** Z dniem 1. stycznia 1900. będzie się rachować na korony i hellery (czyli grosze) i ustanie rachunek na guldeny, czyli reńskie. Srebrne reńskie będą jeszcze krążyły, ale będą powoli cofane.

**Papierowe reńskie** ktoby jeszcze miał, może je wymienić w Starostwie do końca roku 1899. Potem już nic nie będą znaczyły.

**Bogactwo z sera.** Nie każdemu jest znany drogi ser „Roguefort“ (czytaj: Rokfor). Ojczyzną tego sera jest wioska tego nazwiska, położona w górach francuzkich, znana z dobroci wyrabianego tamże sera jeszcze w wiekach średnich W starych kronikach zapisany jest pod rokiem 1070 układ Flotarda de Cornus z klasztorem w Conques, który zobowiązał się dostarczać rocznie po dwa sery zdatne do jedzenia, w zamian za otrzymane grunta pod uprawę. W roku 1550 parlament w Tuluzie nadał przywilej wyłącznej fabrykacyi sera wiosce Roquefort i zagroził grzywną podrabiaczom sera. Specyalność swą wioska zawdzięcza piwnicom, wykutym w skałach, a wybornie nadającym się do gnojenia sera w ciepłocie chwiejącej sie pomiędzy 5. a 10. stopniami ciepła, oraz pachnącym ziołom, rosnącym na skalistych pastwiskach dla owiec, dojonych dwa razy na dobę, po powrocie do owczarni. Jest to osobna rasa owiec, mająca nietylko wiele mleka, lecz i cienką wełnę. Roquefort utrzymuje stado owiec, złożone z 7 tysięcy sztuk, jedna zaś owca dostarcza rocznie mleka zaledwie na 16 do 19 klg. sera. Pobliskie wioski z całej okolicy dowożą mleko owcze na wybór sera, gdyż produkcya tegoż nie udawała się dotąd nigdzie oprócz w Roquefort, gdzie mierna ciepłota i wilgoć sprzyja gnojeniu serów.

Fabrykacya serów przynosi obecnie mieszkańcom górskiej wioski 20 milionów franków rocznego dochodu. Produkcya wynosić miała już w roku 1800 250.000 klg., w roku 1845 wzrosła do 750.000 klg., a obecnie obliczaną jest na 5 milionów kilogramów sera, rozchodzącego się po wszystkich stronach świata.

**Testament baronowej Hirsch,** zmarłej w Paryżu przed kilku miesiącami, został otwarty. Oprócz wielkich sum dla krewnych i dzieci przybranych, wyznaczyła na cele dobroczynne: 300.000 fr. na odzież i żywność dla biednych dzieci ze szkoły żydowskiej w Paryżu; po 6,000.000 fr. przeznaczyła na zakłady dobroczynne swej fundacyi w Londynie. New-Yorku, Montrealu. Galicyi i na Bukowinie, oprócz tego znaczne sumy na szkoły w Paryżu, Londynie i New-Yorku, jak również pensyę 3,000.000 fr. dla nauczycieli tychże szkół; 2,000.000 fr. otrzymała izrealicka szkoła w Jerozolimie i taka samą sumę zakłady dobroczynne dla dzieci żydowskich w Wiedniu i w ogóle w Austryi

**W Krakowie** aresztowano żyda Izaka Luksbergera, który chciał pobrać kwotę 1000 złr. na fałszywą książeczkę oszczędności, w której z 10 złr., zrobiono 1000 złr.

**Spółki Reifeisena.** Wydział krajowy wydał „Pouczenie o zakładaniu spółek oszczędności i pożyczek“ pod patronatem Wydziału krajowego. Kto chce się czegoś dowiedzieć niech pisze do: Biura patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Grybowie z grupy gmin wiejskich rozpisało Namiestnictwo na dzień 15. listopada b. r.

**O trafikę w Borowy** podało Kółko rolnicze. Dotąd nie ma odpowiedzi. Dlaczego? Upominajcie się jeszcze raz.

**Sprawa Wyczesanego.** Tę sprawę oddajcie prokuratorowi. Opiszcie ją tak, jak nam opisujecie. Innej rady przeciw wyroku sądu nie ma. Stempli na to nie trzeba. Tak na pamięć. bez dokumentów nie można Wam dać rady. W każdym razie, trzeba się zaradzić adwokata, czyby nie było sposobu obalić wyroku sądu powiatowego. Czy nie nastało przedawnienie? A nie macie tam księdza, żeby Was wziął w obronę i Wasze dzieci ratował od zguby żydowskiej?... Idźcie i opowiedźcie. Weźcie ze sobą te dwa Nra „Związku“, jeden gdzie był Wasz opis, drugi gdzie była odpowiedź pana M., weźcie wszystkie papiery i pokażcie. Ksiądz może pójdzie z Wami do adwokata. Przecie biednego nie puści z niczem. To nie podobna pomyśleć. A więc brać się do rzeczy. Może te 5 morgów da się uratować.

**Czy to już niema Boga na niebie i sprawiedliwości na tej opłakanej ziemi?** Jak pisałem w Nr. 13. o swojej krzywdzie, to mi teraz jej dokończyli. Żona już z tego strapienia umarła, to i mnie chcą dokończyć. Ten żyd pejsaty, śmierdziuch, który mój kawałek gruntu t. j. 5 morgów, które mnie kosztowały 825 złr., wziął za 203 złr. Mało tego mu było: teraz dostała moja żona ś. p., która leży teraz w grobie, już minęło 11 miesięcy, przyszło wezwanie, aby się stawiła do urzędu

w Brzesku, ale żona już stanąć nie mogła, bo to tylko Piotrowina wstał na świadectwo, a inny nikt nie wstanie, więc ja za nią stanął 21. września b. r. dowiedzieć się, po co ją wzywają i dowiedziałem się. Otóż Wam drodzy Bracia opisuję:

Ten pejsak, jak na pierwszej licytacyi to zabrał i komisya mu oddała, mnie w domu nie było, bom był oddalony o 39 mil w Rusi w obowiązku, tylko żona była z dziatkami w domu. Tak ten pejsak chciał, żeby się mu żona podpisała, że go wypłaci, boby był chciał i tę drugą połowę wyłowić. I teraz tak zrobił: podał do sądu, że grunt jest niepodzielny, choć ten grunt jest całkiem kwadratowy, tak jak stół i może go dzielić na 10 części.

Drodzy Bracia! co robi sąd: jak wyżej pisałem, że za żonę staję na termin i mówię, że żona leży w grobie. A tu wyjmuje sędzia wyrok i czyta, że ten wyrok wydany jeszcze podobno w lutym na tę drugą połowę, że ten pejsak to wszystko zaciera, a ja i dzieci pięcioro na żebry mamy iść i to bez żadnego pozwu, bez żadnej rezolucyi. Jak mi to sędzia przeczytał, ja został całkiem osłupiały co mi sędzia powiedział, że na to już niema ratunku. To za 200 złr., już właściwie spłaconych, sprzedali mi 5 morgów. To tego mało było, jeno się chycili drugich 5 morgów, i daj żydowi! a te pięcioro dzieci i ja, gdzie pójdziemy? chyba trza te dzieci potopić i sam się obwiesić!

Grunt mnie kosztował 1.650 złr., którem wyłożył gotówką, taksa mnie kosztowała 116 złr., notaryusz mnie kosztował 12 złr., budynki na tym gruncie kosztowały 600 złr., i to żyd ma wziąć za 203 złr. Gdzie sąd, gdzie sprawiedliwość? Czy to nie jest dla mnie rozpacz! Oj, Boże! czy Cię niema w niebie, że na taki sąd nie spuścisz gromu z nieba?!

### Odpowiedzi na listy.

*Franciszek Dudzic,* do końca roku 1899 zapłacono wszystko.

*Jan Bartyrel,* prenumerata wyrównana.

*G. Czerwiec,* zalega prenumerata za 3 lata. a dopiero zapłacono za 2 lata t. j. za 1895 i 1896., a zalega za 1897, 1898 i 1899, razem 6 złr.

## OGŁOSZENIA.



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*